

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydz-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 223

Sensacyjne oświadczenie króla - królów

Abisynja idzie na ustępstwa

wzajemian za pożyczkę i korzyści gospodarcze

PARYZ (PAT) — Agencja Havasa ogłasza wywiad z cesarzem abisyńskim.

Na pytanie, czy Abisynja w celu uniknięcia zatargu z Włochami zdecydowałaby się na ustępstwa terytorjalne wzajemian za pomoc finansową, cesarz Haile Sellasie oświadczył co następuje:

„Abisynja pragnie przede wszystkim, aby jej niezależność nie doznała szwanku, ale pragnie również, aby prestiż włoski nie został naruszony na szwank. Rząd abisyński chciałby uzyskać pożyczkę dla przyspieszenia rozwoju cywilizacji kraju. Jednym z środków mogących się przyczynić do rozwoju ekonomicznego Abisynji, jest również uzyskanie portu. Gdyby te dwa dążenia zostały osiągnięte, Abisynja nie stawiałaby przeszkód w odstąpieniu części Ogadenu. Wzajemian za korzyści natury finansowej i ekonomicznej także, jak pożyczka i uzyskanie portu, co min. Eden celem utrzymania pokoju już proponował. Abisynja mogłaby wziąć pod uwagę projekt odstąpienia pewnego terytorium. Chodzi o zasadnicze porozumienie. Porozumienie na tej podstawie zawierałoby bowiem szereg szczegółów, nad których znaczeniem trzeba oczywiście przeprowadzić dyskusję.”

W sprawie nadziei przywiązanych do konferencji paryskiej i zebrania Ligi Narodów w dniu 4 września cesarz oświadczył:

„Konferencja paryska będzie prowadziła dyskusję, opierając się na traktacie z r. 1906, którego Abisynja nie podpisała. Ponieważ jednak jednym z celów tego traktatu jest zagwarantowanie niezależności i integralności terytorium abisyńskiego, wierzymy, iż wielkie mocarstwa będą bronić Abisynji na konferencji paryskiej. Jeśli chodzi o zebranie Rady Ligi Narodów w dniu 4 września, to Abisynja ze względu na ożywiający ją pragnienie pokoju...”

Powrót min. Jędrzejewicza

Wczoraj o godz. 23-ej powrócił do Warszawy z podróży do Bułgarii minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz wraz z małżonką. Na dworcu witali p. ministra poseł bułgarski Kirow, min. Schaezel, podsekretarz stanu ks. prof. Zongolowicz, prof. Chyliński, wyżsi urzędnicy Min. W. R. i O. P., a także przedstawiciele Twa Polsko-Bułgarskiego.

Łódź nie tka mundurów dla Abisynji

Nasze stosunki handlowe zakończyły się na wystaniu próbek

W związku z wiadomościami, które pojawiły się w prasie zagranicznej, jakoby do Łodzi przybyła delegacja armii abisyńskiej, redakcja PAT zwróciła się do oddziału łódzkiego PAT, który po zasięgnięciu na miejscu informacji zakomunikował,

Smierć pod drzewem podczas burzy

Wczoraj wieczorem przeszła nad Tarnowem i okolicą długotrwała gwałtowna burza z piorunami i ulewnym deszczem, wyrządzając znaczne szkody.

W czasie burzy w Dąbrówce

tu jest bardzo szczęśliwa, że kwestia stosunków włosko-abisyńskich została na niem w całości poruszona. Abisynja pragnie już teraz podkreślić, że chętnie idzie za decyzjami Ligi Narodów, jak czyniła to dotychczas, szes

ty pomimo, iż decyzje te nie zawsze były dla Abisynji w przeszłości przychylne. Tak więc Abisynja przyjęła również decyzję, że komisja arbitrażowa nie będzie zajmować się kwestią przynależności terytorialnej Ual-Ual.

Straszną katastrofą autobusu

Konduktor został zabity, szofer i 8 pasażerów odniosło rany

Kursujący na linii Łomża — Grajewo autobus PKP uległ katastrofie pomiędzy miejscowościami Stawiska i Szczuczynem w pobliżu wsi Stawiany.

W chwili, gdy autobus wjechał na mostek, szofer, chcąc wyminąć znajdującego się tam żre-

baka, uderzył w barierę, skutkiem czego autobus spadł z wysokości 4 mtr. do rowu, przewracając się kołami do góry.

Konduktor autobusu Jan Derlach został zabity, szofer zaś — Piotr Młotowski — ciężko ran-

ny. Wśród 8-miu pasażerów 2 odniosło ciężkie rany, 5-ciu lżejsze rany. Rannych przewieziono do szpitala w Szczuczynie.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza, która ustaliła przyczynę katastrofy.

Strzały na ulicach Brestu

Komisja śledcza bada przyczyny ostatnich rozruchów

PARYZ (PAT) — Z Brestu donoszą: Na sierżanta Eslan, który w towarzystwie kolegi wracał do domu wieczorem, na jednej z ulic miasta napadło kilku osobników. Broniąc się, sierżant Eslan zraniał śmiertelnie jednego z napastników wystrzałem z rewolweru.

Sierżant Eslan pełnił funkcję komendanta jednego z oddziałów na „Dunkerque” w czasie ostatnich rozruchów.

Napastnik wkrótce zmarł w szpitalu.

W pogrzebie dwóch robotników, zabitych w czasie ostatnich zajeżdż w Tulonie wzięło udział około 20 tys. osób. Pogrzeb miał przebieg spokojny. Na cmentarzu wygłoszono dwa przemówienia, mianowicie zabrał głos sekretarz generalny unji departamentalnej skonfederowanych syndykatów Portalis oraz deputowany komunistyczny Midol. Obaj mówcy wystąpili energicznie przeciw niezorganizowanemu wystąpieniu w Tulonie, wzywając klasę robotniczą do zachowania jednolici, niezbędnej do walki przeciw de-

kretem rządowym. Do żadnych zajeżdż nie doszło.

Do Tulonu przybyli członkowie komisji parlamentarnej wyłonionej przez ugrupowania lewicowe w celu zbada-

nia zajeżdż w Tulonie. Członkowie komisji nawiązali natychmiast porozumienie z deputowanymi tego okręgu, należącymi do frontu ludowego, poczem rozpoczęto przesłuchiwanie świadków zajeżdż.

Zgon pułk. Głogowskiego

Wczoraj o g. 7 m. 20 zmarł we Lwowie wskutek zakażenia krwi, wywołanego wysiłkiem ropnym z pachwiny płk. Jan Głogowski, szef kancelarii wojskowej Prezydenta Rzplitej.

W nocy z soboty na niedzielę 4. p. płk. Głogowski przyjął sakramenty św., potem rozpoczęła się agonja, która trwała półtorej doby. Zgon nastąpił wskutek zakażenia krwi. Przy końcu umierającego czuwała małżonka, brat płk. Piotr Głogowski, członkowie ro-

dziny, lekarz zamkowy ppłk. dr. Rymszewski.

Zmarły spędził urlop w swym majątku rodzinnym Bojańcu pod Żółkwią, gdzie zachorował. Przed 8 dniami sprowadzony został do Lwowa i umieszczony w sanatorium „Salus”. Znajdował się tu pod opieką chirurga prof. Ostrowskiego, internisty prof. Renckiego, urologa dr. Damańskiego oraz lekarzy zakładowych dr. Smieszka i dr. Zajęca.

Daty pogrzebu dotychczas nie ustalono.

Rozstrzelanie oficera za szpiegostwo

PAT donosi: Wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego Nr. 9 w Brześciu n/Bugiem, ja-

ko sądu doraźnego z dnia 8-go sierpnia 1935 r. skazany został kapitan 34 p. p. Okulicz Stanisław na karę śmierci przez rozstrzelanie, wydalenie z wojska oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych za zbrodnie szpiegostwa.

Pan Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok został wykonany dnia 9-go sierpnia 1935 r. o g. 16-ej min. 30 w Brześciu n/Bugiem.

P. Rzymanowa odzyskała wolność

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Wczoraj o godzinie 8,30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofia Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała wprost do Polski.

Kandydaci na senatorów i posłów

B. min. Matuszewski ubiega się o mandat w Poznaniu

Dnia 14 b. m. odbędą się posiedzenia zgromadzeń okręgowych, celem ustalenia kandydatur na posłów. W skład zgromadzeń wyborczych wchodzi przedstawiciele różnych organizacji społecznych, związków zawodowych, ciał samorządowych i t. p. Każdy członek zgromadzenia okręgowego ma prawo zgłaszać kandydatów na posłów. O ile wpłynie więcej, aniżeli 4 kandydatury, przewodniczący zarządza głosowanie i na listę kandydatów wchodzi ci, którzy otrzymają co naj-

mniej jedną czwartą głosów.

Kandydaci umieszczani są na liście w kolejności, zależnej od ilości otrzymanych głosów. Wybrany przez zgromadzenie okręgowe kandydat na posła musi nadesłać w ciągu 5 dni oświadczenie z wyrażeniem zgody na kandydowanie w danym okręgu. Po szczególne stowarzyszenia i organizacje, które reprezentowane będą w zgromadzeniach okręgowych, ustaliły już swoich kandydatów. Szczegóły nie są jeszcze znane, gdyż ostateczne decyzje zapadną podczas głosowania.

Podaliśmy już szereg nazwisk wybitnych polityków, którzy ubiegają się o mandat do Sejmu i Senatu. Teraz możemy dane te uzupełnić nazwiskami kandydatów z Wołynia. Otóż o mandat do Senatu z tego okręgu ubiegają się: b. premier i poseł Jędrzejewicz Janusz, oraz b. senatorowie B. B. Dworakowski, Stanisław i Masłowski. Poza tem na okręg ten wypada ten den senator z nominacji P. Prezydenta Rzplitej.

Jako kandydatów na posłów, wymieniamy z Polaków następujące nazwiska: Puławski Ignacy (właściciel młynów), Smoczyński Antoni (osadnik), Hofman Jakób (prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego), Suchorzewski Leon (burmistrz Włodzimierza Wołyńskiego) i Wielohorski Władysław (publicysta i znawca zagadnień mniejszościowych).

Z Ukraińców wymieniani są jako kandydaci b. posłowie z B. B. Skrypski i Fawnyj oraz nowi działacze: Bura i Tymoszenko.

Powiadujemy się ponadto, że b. minister Skarbu i czołowy publicysta „Gazety Polskiej” Ignacy Matuszewski, ubiegać się będzie o mandat senacki z okręgu Poznań.

Wiadomości

Z całego świata

ZBRODNIŁA W SZALE ZAZDROŚCI

W miejscowości Shufford (Anglia) w szale zazdrości miejscowy obywatel wystrzelał strzelby ranił śmiertelnie żonę swoją, jej siostrę oraz towarzyszącą im osobę, poczem popełnił samobójstwo.

SAMOLET WYŁOWIŁ Z MORZA TOPIELCĄ

Samolecik, strażujący wybrzeże amerykańskie, w odległości 250 klm. od brzegu, wyłowił z morza człowieka, który w chwili nagłego ataku szalei wyskoczył z łodzi rybackiej i od kilku godzin walczył z falami.

AUTOBUS WPADEŁ NA ODDZIAŁ SOKOŁÓW

Wczoraj w okolicach Pragi Czeskiej autobus wpadł na oddział maszerujących sokołów i legionistów, którzy brali udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Cztery osoby zostały zabite na miejscu. Kilka jest rannych. Szofera aresztowano.

ZAMACH NA JAPONSKIEGO GENERALA

W chwili zamachu na gen. Nagatę w gabinecie jego był obecny płk. Hideo Nimi, szef żandarmerji w Tokio. Usiłował on powstrzymać napastnika i został ciężko ranny. Zabójca zadał szablą śmiertelne rany, od których zmarł gen. Nagata.

OKRETY - OLBRYZY

W Waszyngtonie omawiana jest budowa dwóch parowców, które przewyższyćby swymi rozmiarami i szybkością angielski parowiec „Queen Mary” i francuski „Normandie”. Koszt budowy każdego z tych olbrzymów morskich ma wynieść przeszło 40 milionów dolarów.

Wielka ankieta w sprawie skrócenia czasu pracy

Machinacje przemysłowców

Robotnik łódzki broni swego prawa do pracy

W dalszym ciągu naszej ankiety w sprawie skrócenia czasu pracy drukujemy poniższy list bezrobotnego trykociarza z Łodzi, p. Władysława Namysł. List ten niezmiennie charakterystyczny stanowi ciekawy przyczynek do poruszonego przez nas zagadnienia.

„Długo zastanawiałem się czy i ja mam coś do powiedzenia w sprawie skrócenia dnia pracy. Czytałem wszystkie głosy i widziałem, że poruszono tę rzecz bardzo wszechstronnie. Nie mogę wymyślić coś nadzwyczajnego.

Bo niby jako zwyczajny robotnik nie będę mądrzejszy od różnych uczonych i działaczy społecznych, którzy męczą się nad rozwiązaniem bezrobocia. Mimo to jednak postanowiłem usłuchać wezwania Redakcji i zabrać głos w ankiecie.

Przeszło 30 lat pracuję już w przemyśle trykotażowym. Od dwóch lat jestem częściowo bezrobotny. Właściwie więcej bezrobotny jak zatrudniony. Fabryka nasza przeprowadziła duże redukcje i ja padłem razem z innymi towarzyszami ofiara.

Od tego czasu pracuję tylko dorywczo przez kilka miesięcy w roku. Stałej pracy nie udało mi się znaleźć. Dostaje prace w sezonie, kiedy trzeba podążyć zamówieniom i zwiększa się stan zatrudnienia.

Niejednokrotnie mówiłem z towarzyszami pracy: że gdyby skrócić czas pracy, znalazłoby się miejsce dla wielu bezrobotnych. Ja np. wracam prawie zawsze do tej samej fabryki. Gdyby skrócono czas pracy, byłaby dla mnie cześciowa praca przez cały rok. Siebie wymieniłem tylko dla przykładu.

Mnie podobnych jest w przemyśle łódzkim — a zapewne i w innych — bardzo wielu.

Czy przemysłowcy dołożą do tego? Z pewnością nie, bronią się przeciwko temu z zapałem i z chęcią większych zysków. My — na terenie Łodzi — mieliśmy przecież strajki w obronie zwalnianych z pracy towarzyszy. Domagaliśmy się zatrzymania ich w fabrykach, przyczem oświadczaliśmy gotowość pracowania krócej, byle

tylko nie zmniejszyć załogi. W takiej kombinacji przecież przemysłowcy nie absolutnie nie do kładali. Nie podwyższają płac, wszystko zostaje po dawnemu. Tylko robotnicy pracują krócej, względnie nawet przez dwa dni w tygodniu pracuje inna partia robotników. Pracodawca nie ma również do czynienia z nowymi ludźmi, nie znającymi maszyn.

A mimo to przemysłowcy oparli się żądaniom robotników

i przeprowadzili redukcje. Oto oblicze pracodawców.

Zdaje mi się, że skrócenie czasu pracy jest w naszych warunkach poważnym ratunkiem. Spowoduje wzrost ludzi zarabiających a więc wzrost spożyciów. A więc zwiększy się zbyt towarów, w pierwszym rzędzie artykułów pierwszej potrzeby. A przecież to leży na linii programu gospodarczego rządu. Dlaczego więc nie wprowadza skrócenia tygodnia pracy?

Bunt zhańbionych dziewcząt

zawiódł na ławie oskarżonych stręczycielkę do nierządu

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie była rozpoznawana sprawa Filipiny Kozłowskiej, oskarżonej o czerpanie zysków z nierządu.

Kozłowska utrzymywała dom schadzek przy ul. Chmielnej Nr. 79-81 i Białej 5.

Po pewnym czasie do władz prokuratorskich wpłynęło zameldowanie od dziewcząt ulicznych, że są w okrutny sposób

wyzyskiwane przez Kozłowską. Kozłowska nie tylko że pobierała od każdej po kilkadziesiąt złotych miesięcznie za kąt, ale i inkasowała do swej kieszeni więcej, niż połowę zarobków, płynących z haniebnego procederu. Eksploatowane do niemożliwości dziewczęta nie miały dla siebie innego wyjścia — jak ucieczka do władz prokuratorskich o pomoc.

Wszczęte śledztwo wykaza-

ło, że rzeczywiście Kozłowska pasyżytyowała na swych pensjonariuszkach. Wczorajsza rozprawa, na której oskarżona do winy nie przyznawała się, twierdząc, iż jest ofiarą zemsty, odbywała się przy drzwiach zamkniętych, były bowiem przesłuchiwanie w charakterze świadków pensjonariuszki Kozłowskiej na fakty z wewnętrznego życia domu schadzek.

Smiała się po dokonaniu zbrodni

Wyrok na zabójczynię zięcia został zatwierdzony

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbył się senacyjny proces Wandy Żegiestowskiej, która za zabójstwo zięcia Sałacińskiego, radcy Min. Skarbu, została skazana na 6 lat więzienia.

Żegiestowska mieszkała razem z zięciem i córką. Przed rokiem Sałacińska zmarła. Śmierć córki Żegiestowska przypisywa-

ła niedozwolonej operacji, do której rzekomo namówił ją mąż.

Na tem tle zapanowały nieznośne stosunki. Żegiestowska zniechęciła zięcia, czyniąc go odpowiedzialnym za śmierć córki. Kłótnie, częstokroć gwałtowne, odbywały się dosyć często.

Sałaciński postanowił wreszcie położyć kres temu wszystkiemu i w tym celu przestał płacić komorne. Gdy gospodarz wystąpił do sądu — Sałaciński nie bronił się przed eksmisją.

Przed przybyciem komornika, który miał wykonać wyrok eksmisyjny — rozegrał się dramat.

W noc, poprzedzającą tę chwilę, Żegiestowska zachowywała się niespokojnie. Nie spała. Siedziała nieruchomo przez kilka godzin, to znowu zrywała się, całując meble, które stanowiły własność nieboszczki córki.

Nad ranem do jej pokoju zapukał Sałaciński. Gdy po chwili wszedł do wnętrza — Żegiestowska zasypała go gradem kul. Dała 6 strzałów, które przecięły pasmo życia Sałacińskiego. Śmierć była momentalna.

Żegiestowska stała przez kilka minut nad zwłokami, poczem zaczęła śmiać się, niczem osoba pozbawiona zmysłów.

Po aresztowaniu zabójczyni odmówiła początkowo zeznań, później jednak przyznała się do winy. Nie wyraziła żadnej skruchy, zaznaczając, iż działała w stanie zupełnego zamroczenia.

Kupon
porady prawnej

Galeria dziwów

Czy uwierzycie, że...

Człowiek o dwóch sercach

Giuseppe de Mai, mieszkaniec Neapolu, miał dwa oddzielne i równocześnie działające serca.

Londyńska Akademia Medycyny zapłaciła mu sporą sumę za prawo dokonania sekcji jego ciała, naturalnie po śmierci.

Kontrakt, zawarty w 1894 roku, był przedrukowany przez wiele pism lekarskich i zawierał warunek, że De Mai'owi nie wolno emigrować do krajów za morskich.

De Mai, pomimo dwóch serc, był człowiekiem „bez serca”. Odnaczał się wyjątkowym egoizmem, nieszczerością i skąpstwem. Karany był parokrotnie za dręczenie zwierząt.

Kura bez głowy żyła po zarżnięciu jeszcze 17 dni!

12-go listopada 1904 roku, pan Herbert Hughes, właściciel hotelu Belvidere w Salut St. Marie, polecił kucharce przy-

gotować kurczętą na niedzielny obiad.

Po pewnym czasie z kuchni dał się słyszeć przeraźliwy krzyk. To kucharka, zarżnawszy kurczę, rzuciła nóż i uciekła.

Okazało się, że kurczak zupełnie pozbawiony głowy, nie chciał umrzeć w żaden sposób i spacerował powoli po kuchni.

Miejscowe gazety rozniosły wieść o tem niezwykłym wydarzeniu po okolicy i przez przeszło dwa tygodnie tłumy oblegały hotel Belvidere, chcąc ujrzeć żywą, bezgłową kurę.

Właściciel hotelu żywił kurczaka, wstrzykując mu pokarm wprost do przewodu pokarmowego.

Kura zdawała się zupełnie nie odczuwać bólu. Spacerowała po ogrodzie, machała skrzydłami i próbowała nawet gdać.

Zdechła dopiero 30-go listopada, a więc siedemnaście dni po ścięciu jej głowy. Żyłaby jeszcze dłużej, gdyby nie to, że szyla, gojąc się zatkala przecięty przewód oddechowy. Ponieważ temu nie zapobieżono, kura naturalnie udusiła się.

Wesoły Kacik

NIC

(A jednak feljeton)

Nic... nic... i nic...

Siedzę nad kartką papieru od godziny, rozgrzyłem już trzy pióra, wyskubałem z wąsów trzynaście włosów i nic mi takiego do głowy nie przychodzi, co mogłoby służyć za temat do feljetonu.

Nic!

I nagle w zmęczonej głowie rodzi się myśl... Czy zawsze trzeba pisać o „czemś”? Dlaczego raz nie napisać o „niczym”?

Przecież „nic”, to często bardzo dużo. Czy już ktoś z Was się zastanawiał, jak wiele nieraz to słowo oznacza?

Rozmawia naprzykład dwóch młodych ludzi:

— Byłem wczoraj z wizytą u Kazi. Nosila śliczny jedwabny szlafroczek. Wyglądała pięknie..

— Iiil... Jak ja u niej byłem, wyglądała jeszcze ładniej.

— Co miała na sobie?

— Nic!

Czego nas uczy ta rozmowa? Ze „nic” niezawsze jest nic niewarte. W tym naprzykład wypadku „nic” ma większą wartość od jedwabnego szlafrocka. Chociaż jedwabny szlafrok kosztuje drogo, a „nic” nie kosztuje nic.

Matka zniecka wchodzi do pokoju i zastaje córkę w ramionach kawalera.

— Coście tu robili? — krzy- czy zgorzonna.

— Eee... nic...

O! Takie „nic”, to na pewno jest „coś”.

Dobrze, jeśli z tego „nic”, nie wyjdzie nic. Bo często, często, przychodzi na świat dziecko.

Ilu ludzi na pytanie „coś dostał?” z radością odpowiada: „Nic”.

Bo co lepiej dostać w sądzie? Nic, czy rok więzienia?

Chyba, że nie!

„Nic” to czasem bardzo dużo. Nie można sobie tego malego, złożonego zaledwie z trzech liter słówka, lekceważyć.

Niektórzy twierdzą, że z owe- go „nic”, stworzyć nic nie można.

Nieprawda. Najlepszy dowód — stworzyłem z niego feljeton.

Tylko, jeżeli redaktor nie zgodzi się na jego wydrukowanie? Będzie znowu „nic” w kieszeni

Napoleon Sadek

Program radiowy

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 12.15 Muzyka wokalna. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Trio baletajkowe. 13.30 „Z rynku pracy”. 15.30 Utwory na klarnet. 16.00 „Skrzynka P. K. O.”. 16.15 Nastrojowe piosenki. 16.50 „Codzienny odcinek prozy”. 17.00 „Dla naszych lotników i uzdrowisk”. 18.00 „Promienie kosmiczne”. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.45 Muzyka. 19.20 Koncert reklamowy. 19.30 Utwory fortepianowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.10 Muzyka skandynawska. 21.00 „Piękny sen — operetka Leo Falla. 22.00 Płyty. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Mała orkiestra P. R.

„PIĘKNY SEN” NA FALACH

Leo Fall to jeden z najlepszych kompozytorów operetkowych. Zrazu próbował szczęścia jako kompozytor oper poważnych, później jednak do twórczości znacznie odpowiedniejszej dla jego rodzaju talentu, do operetki. W tym kierunku dochodzi do wyników znakomitych, operetki jego zyskują w krótkim czasie ogromną po-

pularność i sławę. Talent to niezwykły, zdrowy, jakby z ziemią zrównięty, szczególnie uwytłumiony się w utworach, mających za treść życie ludu wiejskiego. Szczerze wyraża, prawdziwy humor, czasami i lekka satyra o dużym wdzięku oto charakterystyczne cechy twórczości Leo Falla. Cechy te odnajdziemy również w operetce „Piękny sen”, którą nada Polskie Radio dziś o godz. 21.00 w wykonaniu: Marii Korabianki, Maurycyego Janowskiego oraz Orkiestry Polskiego Radia pod dyktando Zdzisława Górzyńskiego.

Treść tej operetki oparta jest w głównych zarysach na operetce noszącej w języku niemieckim nazwę „Brüderlein fein”, akcja odbywa się w czasie wiedeńskiego Biedermeieru koło roku 1840-ego. Kapelmistrz teatryku wiedeńskiego w Leopoldstadt — dzieł nicy Dresler i żona jego Toni obchodzą czterdziestelecie ślubu. Przypominają sobie z rzewnością dawne czasy kiedy to Drechsler jako kapelmistrz teatryku skomponował i dyrygował piosenkę „Brüderlein fein”. Stara pozytywka wygrywa melodie.

OSTATNIE WIADOMOSCI Sportowe

Mecz Polska — Niemcy Zwycięstwo Pogoni nad Ruchem 4:1

odbedzie się 1 września na stadionie W. P.

(m.g.) Już wiemy napewno, że w dniu 1-go września na stadionie Wojska Polskiego odbędzie się międzynarodowy mecz piłkarski Niemcy — Polska. Po raz pierwszy w dziejach naszego piściarstwa notujemy fakt, że impreza tego pokroju odbywa się na tak olbrzymim stadionie.

Organizatorzy słusznie rozumują, że żadna sala w Warszawie nie zdoła pomieścić takiej liczby widzów, która niewątpliwie przyjdzie na tak wspaniałą, atrakcyjną imprezę. I słusznie. Można być spokojnym, że stadion będzie miał „komplet”. Tu niepotrzebna żadna reklama. Publiczność warszawska spragniona jest dobrego boku, a wiemy doskonale, że nasz przeciwnik w dniu 1 września ma aż nadto dobrą renomę na rynku europejskim.

Co słyszał w obozie polskim? Uroczyście otwarty obóz dla wybranych piściarzy trwa. Zebrali się tam istotnie elita naszych bokserów. Treningi odbywały się regularnie i według zapewnienia jest nadzieja, że o znaczonego dnia na stadionie stanie istotnie najlepsza ósemka Polski.

Jak będzie wyglądała nasza reprezentacja, w tej chwili trudno przewidzieć. Z dużych informacji wynika, że niektórzy obozowicze nie znajdują się w

najlepszej formie, że ci, na których najbardziej liczymy, nie osiągnęli klasy z roku ubiegłego.

Ale to może chwilowa niedyspozycja, może to kapryśnienie... asów, może to wreszcie chęć zrobienia zapasu... argumentów w razie porażki.

Nie przesadzamy tych rzeczy. Jesteśmy przekonani, że ci, którym przypadnie zaszczyt reprezentowania barw polskich w dniu 1 września, zadanie swe spełnią jak najlepiej. Cudów od nikogo nikt nie żąda.

We Lwowie przy dużym zainteresowaniu odbył się mecz o mistrzostwo Ligi Pogoni — Ruch, zakończony zdecydowanym i zasłużonym zwycięstwem Pogoni 4:1 (2:1).

Pogoń miała przez cały czas znaczną przewagę nad przeciwnikiem. 3 bramki dla niej zdobył Matjas (w tym jedna z karnego), a 4-a Niechciot. Honorowy punkt dla Ruchu uzyskał

Wodarz.

W czasie meczu Wilimowskiemu odnowiła się dawna kontuzja, tak że prawdopodobnie nie będzie mógł więcej grać w bieżącym sezonie.

Kompromitująca klęska Warty

Węgrzy wygrali mecz w stosunku 9:1

Niedzielną mecz piłkarski, rozegrany w Poznaniu pomiędzy Wartą a mistrzem Węgier Újpesti, zakończył się kompromitującą klęską poznaniaków 9:1 (5:1).

Początek zawodów nie zapowiadał takiego wyniku, ponieważ Warta, mimo, że wystąpiła z kilku rezerwowy-

mi, przeprowadziła na wstępie kilka łatwych akcji, a nawet uzyskała przez Lisa z podania Scherfkego prowadzenie dla Warty. Na tem, niestety, kończy się sukces Warty.

Węgrzy podjęli niezwłocznie kontratak, a dzięki swej wysokiej klasie i doskonałej technice, zdołali wkrót-

ce opanować boisko. O klęsce Warty zdecydowały właściwie dwie bramki, fatalnie puszczane przez Fontowicza w 16-ej i 17-ej minucie. Trzecia bramka, zdobyta przez Węgrów w 31-ej minucie, do reszty zgubiła poznaniaków. Fontowicz w kilka minut później odniósł kontuzję. Zastąpił go Pionczyński, co jeszcze pogorszyło sytuację Warty. Węgrzy do przerwy zdobyli dalsze 2 bramki, podwyższając wynik na 5:1.

Po zmianie pół przewaga gości była w dalszym ciągu przynajmniej równa. Świadczy o tem dalsze 4 bramki, zdobyte przez nich.

Sędziował p. Staliński, publiczność zgóra 4.000.

Pogoń na czele Ligi

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi lwowska Pogoń umocniła się na pierwszym miejscu przez zwycięstwo nad najgroźniejszym swoim przeciwnikiem obecnym mistrzem Polski Ruchem. Zmiany, zaszyły również na dalszych miejscach tabeli. Miedzy innymi Cracovia wysunęła się przed Polonią po swoim zwycięstwie w Krakowie. Tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) Pogoń, 2) Ruch, 3) Warta, 4) Garbarnia, 5) Ł. K. S., 6) Wisła, 7) Legia, 8) Śląsk, 9) Warszawianka, 10) Cracovia, 11) Polonia.

HISZPAŃJA PRZEGRZAŁA

Rozegrany w Urugwaju wobec 30 tysięcy widzów mecz pomiędzy reprezentacją Urugwaju, a kombinowaną drużyną hiszpańską, zakończył się zwycięstwem Urugwaju 3:1.

CZARNI MISTRZEM LWOWA

Mistrzostwa piłkarskie Lwowa zdobyli ostatecznie Czarni, bijąc w meczu finałowym Hasmonę 3:1. Czarni reprezentować będą Lwów w walkach o wejście do Ligi.

Sukces Legii w Świątobłowicach

W Świątobłowicach w meczu ligowym Legia warszawska wygrała z miejscowym Śląskiem 2:1 (1:1).

W pierwszej połowie gra była równa, obie bramki, zarówno dla siebie, jak i dla drużyny warszawskiej zdobywa-

łask, pierwszą przez Smolę, a drugą przez Białę, który nieszcześnie trafił do własnej bramki. Obdwie drużyny zdradzały w tym okresie gry duże zdenerwowanie, powiększone jeszcze przez sędziego, który się niepotrzebnie dał wciągnąć w

dyskusje z graczami.

Po przerwie Śląsk znowu za przepaścił okazję podwyższenia wyniku, z rzutu karnego. God trafił prosto w ręce Kellera. Natomiast Legia przez Nawrota zdobywa drugą bramkę, ustalając wynik dnia.

Polonia przegrała z Cracovią 3:2

W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia pokonała Polonię 3:2 (3:0).

W pierwszej połowie Cracovia miała zdecydowaną przewagę, przeczem atak jej, dobrze dysponowany strzałowo, zagrał dalekie bramce drużyny warszawskiej. Wszystkie 3 bramki dla Cracovii zdobył Malczyk,

przeczem 2 przynajmniej zawiął bramkarz Polonii Korniejewski.

Po przerwie zanosi się na wyrównanie, gdyż Polonia przejmując inicjatywę i już w 2-ej minucie uzyskuje bramkę przez Puchniarza. Nieudolny atak drużyny warszawskiej nie umie sobie jednak zupełnie

poradzić z obroną przeciwnika, mimo, że drużyna krakowska gra w dziesiątkę. Dopiero na 2 minuty przed końcem Ciszewski zdobył drugą bramkę dla warszawskiej drużyny.

Cracovia, po przerwie, gra defensywnie, starając się jedynie utrzymać wynik, co jej się tylko częściowo udało.

Warszawianka pokonała Garbarnię 2:0

Na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w meczu rewanżowym o mistrzostwo Ligi Warszawianka pokonała ponownie Garbarnię 2:0 (1:0).

W pierwszej połowie Warszawianka ma znaczną przewagę, niewykazaną cyfrowo. Pierwszą bramkę zdobywa w 8-ej minucie Smoczek. Gospodarze mają możność podwyż-

szania wyniku, ale nie umieją tego wyzyskać.

Po przerwie zaznacza się dalsza przewaga Warszawianki, ale dopiero na 5 minut przed końcem udało jej się zdobyć drugą bramkę przez Pirycha, ustalając wynik dnia.

U zwycięzców cała drużyna

grała ambitnie i ofiarnie. Bardzo dobrym nabytkiem okazał się nowy bramkarz Rudnicki.

Akademickie mistrzostwa świata

BUDAPESZT (PAT) — W niedzielę regent Węgier Horthy dokonał uroczystego otwarcia światowych igrzysk akademickich w Budapeszcie.

W koszykówce panów Polska rozegrała pierwszy mecz z Łotwą, przegrywając wysoko 18:40.

W zawodach wioślarskich Polak

Keppel startował w jedynekach, zajmując 3-cie miejsce w czasie 7:44 sek.

W piłce wodnej odbył się najważniejszy mecz turnieju Węgry — Niemcy. Węgrzy wykazali znowu swoją przewagę, bijąc swoich najgroźniejszych przeciwników 7:0 (4:0).

Nowa porażka Skody

Na Stadionie Wojska Polskiego, jako przedmecz zawodów ligowych, rozegrany został wobec 4000 widzów mecz o wejście do Ligi pomiędzy warszawską Skodą, a Legią poznanią. Zwyciężyli poznaniacy w stosunku 4:0 (2:0).

W pierwszej połowie gra była otwarta, z lekką przewagą Legii. Prowadzenie zdobywają poznaniacy dopiero

w 30-ej minucie przez Mikołajewskiego. W kilka minut później Zbroja ma okazję wyrównania, z której nie umie jednak skorzystać. Legia natomiast zdobyła przez Genslera drugą bramkę z rzutu karnego.

Po przerwie przewaga Legii wzrasta. Owocem tej przewagi są dalsze dwie bramki, zdobyte przez Skawińskiego i Genslera.

Hakoah — Ł.K.S. 2:0 (1:0)

W niedzielę odbył się w Łodzi wobec 5 tys. widzów mecz Hakoahu wiedeńskiego z Ł.K.S. Wiedeńczycy odnie-

śli zasłużone zwycięstwo 2:0, strzelając bramki przez Reicha w 4 min. z karnego i Zwiebla w 4 min. po przerwie.

Nasi lekkoatleci w Amsterdamie

W zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie zawodnicy polscy Sznajder i Kucharski odnieśli piękne sukcesy. Kucharski był pierwszy w biegu 800 mtr., w czasie 1.53,4.

W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajął Sefton (USA) 4 m. 20 cm. Sznajder zajął drugie miejsce, skacząc 4 m. 10 cm., czyli lepiej od rekordu polskiego.

Polacy przegrali w Hamburgu

W finale gry podwójnej w mistrzostwach Niemiec w Hamburgu, Polacy

Tarłowski i Hebda przegrali z Niemcami Henkel i Denker 6:1, 6:1.

OGRÓD ZABAW 100 POCIECH

KOMITET OBYWATELSKI POMOCY SPOŁECZNEJ przy moście Kierbedzia

Dojazd tramwajami 4, 5, 6, 18, 21, 23, 25 i M.

Dziś od godz. 5 p. p.

ogród otwarty, wejście bezpłatne.

RENDEZ-VOUS STOLICY

Wszystkie imprezy czynne

Zabawy dla dzieci: Jarmark, humor,

oraz Teatr-Rewji — Cyrk minia-

tur — ralsac czarów — Cafe-

Dancing — Restauracja.

WEJŚCIE 25 GR.

Dzieci, uczniowie, szeregi 15 gr.

Bobrujsk wygrał Wielką Łódzką

Nagrodę Wielką Łódzką wygrał dość łatwo, jedyny w polu trzylatek Bobrujsk pod ł. Stasiakiem bijąc klasowego Mr. Pincha, Gentrygo i Kiwi.

Niechętnie w łódzkim sezonie nasze stajnie wysyłają na start dwulatków. W nagr. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce wartości 5.000 zł. startowały tylko dwa konie: Kid i Kmiotek. Zgodnie z przewidywaniami bardzo łatwo wygrał Kid dosiadany przez z. Michalczyka. Rzadki wypadek zaszedł w ostatniej gonitwie, gdzie narowny Nervi po przejściu około 1000 mtr. zatrzymał się i nie chciał iść dalej. Nervi wysiugu nie skończył. Wydaje się, że Nervi niepotrzebnie wychodzi do startu w okularach.

Gon. I. Nagr. 1500 zł. Floty. Dyst. 2800 mtr. 1) Hogarth Gr. of. 1 p. Ulanów Krechowickich — J. Raniewicz 2) Ircha (163,50) 3) Cherle (18) 4) Dzonka (17) 5) Korea II (52,50). Wygrane w 3 m. 16 sek. bardzo łatwo o 2 dług. Tot. 10,50 fr. 10 i 29,50.

Gon. II. Nagr. 800 zł. Dyst. 1300 mtr. 1) Nuta st. Łochów — ch. Treba 2) Gerda (25,50) 3) Grabowianka (92,50) 4) Solwegia (147) 5) Trabuco (18,30). Wygrane w 1 m. 22 sek. bardzo łatwo o 4 dl. Tot. 8 fr. 6 i 7,50.

Gon. III. Nagr. 1000 zł. Dyst. 1200 mtr. 1) Kid Wł. Andersa — z. Mi-

chalczyk 2) Kmiotek (12). Wygrane w 1 m. 13 sek. bardzo łatwo o 8 dl. Tot. 6,50.

Gon. IV. Nagroda Wielka Łódzka im. Alb. hr. Wielopolskiego 10.000 zł. Dyst. 2400 mtr. 1) Bobrujsk Cz. Andrycz — z. Stasiak 2) Mr. Pinch (12,50) 3) Gentry (12,50) 4) Kiwi (69,50). Wygrane w 2 m. 40 sek. bardzo pewnie o 2 i pół dl. Tot. 17,50 fr. 7,50 i 7.

Gon. V. Nagr. 1800 mtr. Dyst. 1100 mtr. 1) Horyn A. Mieczkowskiego — j. Kusznieruk 2) Cygnus (14). 3) Łuk (25,50) 4) Moneta (35). Wygrane w 1 m. 8 sek. bardzo łatwo o 8 dl. Tot. 10,50 fr. 7,50 i 7.

Gon. VI. Nagr. 1500 mtr. Dyst. 1600 mtr. 1) Frajer W. Andersa — z. Michalczyk 2) Igor II (14,50) 3) Pirandello (17) 4) Harmattan (45) 5) Dolbres III (47,50). Wygrane w 1 m. 39 sek. pewnie o 3 dl. Tot. 16,50 fr. 7 i 7.

Gon. VII. Nagr. 1200 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Iwar C. Jarnuszkiewicz — z. Takacs 2) Proca (18,50) 3) Łucznia (22,50). Wygrane w 1 m. 40 i pół sek. łatwo o 1 dl. Tot. 7,50.

Gon. VIII. Nagr. 1000 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Incydent M. Broszkiewiczowej — z. Takacs 2) Guerra (22,50) 3) Krosnos (85,50) 4) Ira (29,50) 5) Złote Rucho (62,50) 6) Slinks (260,50). Nervi wysiugu nie skończył. Wygrane w 2 min. 14 sek. Tot. 8 fr. 6,50 i 8.

MŁODY LAS

oraz WYSTĘPY ARTYSTÓW

z BELSKIM na czele

Kino VARIETE

w gmachu CYRKU

Ceny: 40, 65, 99 gr. Pocz. 6.

DOZWOLONY

TON

POCZ. 5.15

Dojazd 1, 3, 9, 12, 19

Puławska 39

WELKA ATRAKCJA ŚWIATA

SHIRLEY TEMPLE

W NAJNOWSZYM FILMIE

ZWY ZASTAW

ORAZ DODATKI AKTUALNOŚCI

Popularna spółka autorska: kompozytor Tadeusz Müller i librecista Jerzy Walden zbierają co wieczór oklaski podczas operetki

„PRZYGODA W GRAND-HOTELU”

za trzy kapitalne wkładki: „Ja się boję być w dwoje”

„Infantka”

„Jak wierny pies”

Teatr

„Wielka Rewja” Karowa 18.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Ksiądz Stefan spojrział w górę, ręce złożył, jak do modlitwy i rzekł uroczysto:

— Gdyby oskarżenie o zabójstwo padło nawet nie na biednego młynarza, Bogu ducha winnego, ale na kogoś z moich najbliższych, na przykład, na mojego brata, czy nawet ojca lub matkę, gdyby moi rodzice jeszcze żyli... to i tak skazany byłbym na wieczne milczenie... milczenie dozgonne... Rozumiesz mnie może teraz wreszcie?

— Owszem, rozumiem i bynajmniej nie zamierzam księdza „proboszcza” namawiać do zdrady tajemnicy spowiedzi. Wogóle rzecz od samego początku polega na nieporozumieniu. Czy ja choć raz jeden powiedziałam, że ksiądz „proboszcz” powinien iść i powiedzieć wszystko władzom sądowym? Broń, Boże. Na szczęście wszakże los tak zrzucił, że ja również wysłuchałam tej spowiedzi. I ponieważ ja nie mam obowiązku zachowania w tajemnicy tego, co usłyszałam, więc ja też o tem donoszę władzom sądowym...

Ksiądz Stefan był u szczytu rozdrażnienia.

Już zupełnie nie wiedział, co rzec...

Krzyknął tylko:

— Geniu!

I niczego więcej nie mógł powiedzieć, bo słowa wzięły mu w gardło.

Ona zaś z uporem powtarzała:

— Powiem, powiem, powiem wszystko!

Ksiądz Stefan nie mógł dłużej panować nad sobą. Chodził po pokoju tam i z powrotem, nie wiedząc, co rzec. Policzki płonęły mu gorączkowym rumieńcem. Oczy chorobliwie polyskiwały. Wszystko świadczyło o tem, że przeżywa straszliwe zmęczenie cielesne i duchowe. Widać było też najwyraźniej, jak wielki to dla niego wstrząs...

Zresztą, Genia była tem wszystkiem nie mniej przejęta. Wzruszona do głębi i wielce zmieszana, padła bezwładnie na krzesło.

Zgięła plecy, zamknęła oczy i wywierała wręcz nie głęboko zamyślanej, pogrążonej w wielką zadumę.

Widziała bowiem, że teraz nadeszła chwila ostateczna.

Aby przekonać Stefana, trzeba będzie rzec całą prawdę.

Cóż? Trudno... Dość długo nacierała się na tę chwilę... Bo i jakże byłoby inaczej?

Przecież tak, jak obecnie rzeczy stoją, Stefan jako gospodarz nie zatrzymałby jej z pewnością. Wypędziłby na pewno... I coby wtedy było? Wszystko najgorsze...

Już dlatego chociażby, że wtedy Genia znów byłaby pozbawiona możliwości stykania się ze swym synem.

Tego zaś chciała uniknąć za wszelką cenę...

Z głębokim wzruszeniem, wciąż jeszcze trzymając głowę na piersiach, kryjąc ją w dloniach i zamykając oczy, jakby nie śmiała spojrzeć na księdza, rzekła wreszcie:

— Przyznam się szczerze, że... jak to się, zresztą, ksiądz „proboszcz” domyślił... mam pewną tajemnicę, którą ukrywam przed wszystkimi. Zataiłam ją również przed księdzem „proboszczem”.

— Cóż to za tajemnica?

— O, tajemnica bardzo wielka i nierównie bolesniejsza i tragiczniejsza, niż fakty, o których ksiądz „proboszcz” dowiedział się ze spowiedzi Helziny. Są to dzieje grzechu o wiele strasliwszego i zbrodni o wiele ohydniejszej, popełnionej przez Rymkiewicza jeszcze w czasach jego młodości, zbrodni dotychczas jeszcze nieukaranej.

Ksiądz pobladł straszliwie...

Miał wszakże teraz taki chaos w głowie, tak mu się wszystko pomieszało, że nie zadał najzupełniej, zdawałoby się, naturalnego w tym wypadku pytania:

— A o cóż to chodzi? Jaka to właściwie tajemnica? Jaka zbrodnia straszna?

Nie...

Zamiast tego zapytał Genię ni stąd ni zowąd wręcz:

— A skądże ty znasz tę tajemnicę? Jakim sposobem dotarła do ciebie?

**Tęgie, mocne, cięte,
ostre, dowcipy
tylko
w Wesołych Wiadomościach
Cena 10 groszy**

Nie zdawał sobie sprawy, że w ten sposób przecież sam siebie zdradza, że wszystko doskonale wie o Rymkiewiczu.

Genia, zresztą, widocznie nie zwróciła wielkiej uwagi na to pytanie, bo rzekła tylko:

— Wnet ksiądz „proboszcz” dowie się wszystkiego dokładnie.

Poczem z wielkim smutkiem w głosie tak swoją opowieść zaczęła:

— Było kiedyś w sąsiedztwie tej plebanji dwóch młodych jeszcze podówczas osób, żyjących do siebie uczucie miłości, najszczerzej i najtęskniej. Było to małżeństwo. Jak bardzo byli ze sobą szczęśliwi, tego język ludzki nie zdoła wyśłowić. Tacy byli szczęśliwi, że może nawet aż zanadto. Bo widocznie los nie pozwala na to, żeby ludzie byli zbyt szczęśliwi. To też po niejakiem czasie spadło na nich wielkie nieszczęście, cios równie okropny, jak niesprawiedliwy.

Ksiądz Stefan natężył słuch...

Sprawa zaczynała go coraz bardziej interesować. Ale do tej chwili jeszcze nie miał najmniejszych nawet podejrzeń.

Nic szczególnego w tem opowiadaniu jeszcze go specjalnie nie uderzyło, żaden szczegół nie zdziwił ani nie wzbudził jakichkolwiek wątpliwości.

Zadowolili się tylko drobnym pytaniem:

— A skąd znasz dzieje tego małżeństwa?

— O to mniejsza... Wolałabym, żeby księdzu „proboszczowi” wystarczyło, że je znam...

— Ale przypominam sobie dokładnie, że gdy do mnie przybyłaś po raz pierwszy, najwyraźniej utrzymywałaś, że jesteś nietutejsza.

— Skłamałam.

— Ach, tak? A w jakim celu, jeżeli wolno wiedzieć?

— Ponieważ, gdybym to powiedziała, musiałabym się również przyznać do wielu rzeczy, które wolałam zachować w tajemnicy. Zresztą, niech ksiądz „proboszcz” zechce mnie wysłuchać cierpliwie. Nadeszła chwila, gdy chcę wreszcie „wyznać” wszystko... całą kowicie... bez reszty...

I zamyśliła się...

Nie wiedziała, co mówić dalej.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Ryszard staczał ze sobą walkę wewnętrzną.

Zastanawiał się, czy odrazu wybuchnąć i powiedzieć matce wreszcie wszystko, czy jeszcze nie...

Gdy ujrzał wszakże okropne przerażenie matki i trwożne spojrzenie, jakim starała się przeniknąć jego myśli, zlitował się nad nią.

Zawstydzony i złamany, szepnął:

— Wybacz mi, mamusiu... Ja tylko z wielkiego rozgoryczenia i rozpaczliwej ośmieliliem się powiedzieć taką niedorzeczność. Zresztą, wiesz sama, że nie było to twierdzenie, lecz raczej tylko przypuszczenie... Wiem dobrze, że nawet takie przypuszczenie nie powinno było przemknąć mi przez głowę... Ale trudno, stało się... Czy zdołasz mi wybaczyć?

— Drogi synku, wiesz przecież dobrze, że ja nie potrafiłabym wcale gniewać się na ciebie... I gniewać się nie będę... Ale jeżeli chcesz naprawić wyrządzoną mi krzywdę, powiedz, co cię tak dreczy, że ci nawet aż rewolwer podsunęło?

— Wolałabym o tem nie mówić — szepnął Ryszard, szukając jakiegoś sposobu odroczenia odpowiedzi na to pytanie.

Był wszakże w tej chwili tak oszołomiony, że nie wiedział nawet, coby powiedzieć, aby przynajmniej zyskać choć trochę na czasie.

Pani Czarnomska zaś rzekła:

— Martwisz mnie bardzo tym brakiem zaufania do mnie. Przecież tu nie chodzi pewnie o blahe rzeczy, skoro aż broń widzę w twych rękach. Chciałeś... chciałeś najwyraźniej... popełnić samobójstwo... Musisz mi powiedzieć, co ci leży na sercu... Jeżeli to sprawa owego małżeństwa z Zosią, to raz jeszcze radzę ci polegać na mnie. Ja raz jeszcze wezmę całą sprawę w swe ręce, a wtedy przekonasz się, że wszystko będzie dobrze. Pozwól mi tylko działać. Ja się tą sprawą zajmę i włożę w nią tyle mojej miłości dla

ciebie, że przyprowadzę ci tu Zosię za rączkę. Przekonaś się o tem. Zwłaszcza, że będę miała w tem wszystkim goniwego sprzymierzeńca w osobie ojca Zosi. Podczas naszej rozmowy, prowadzonej dziś przed obiadem jeszcze raz to ustaliliśmy...

Ani Ryszard, ani jego matka nie wiedzieli natomiast o pewnej okoliczności przypadkowej, a bardzo ważnej.

Nie było tego dnia na obiedzie starszego brata Ryszarda — Stanisława Czarnomskiego.

Już wiemy o nim, że to zapalony myśliwy, który skorzystał z niedzieli i o świcie wyszedł na polowanie, z którego teraz właśnie wracał, obładowany zwierzyną i głodny, jak wilk.

Wracał do domu przez ogród.

Usłyszał zoddali ożywioną rozmowę brata z matką.

Padło imię Zosi...

Wiemy zaś, że było ono i jemu bardzo drogie... Pamiętamy nawet, że prosił matkę, by zechciała w jego imieniu prosić ojca Zosi o jej rękę i że matka mu ostro odmówiła.

Postanowił więc podsłuchać tę rozmowę z krzakiem.

Tak też uczynił...

Gdy z ust pani Czarnomskiej padły słowa, że gotowa jest uczynić wszystko, aby połączyć Ryszarda z Zosią, Stanisław był, jakby grzmotem rażony.

Zapalał straszliwym gniewem, a zarazem poczuł wielki żal do matki.

Po raz pierwszy dopiero odczuł w całej pełni swoją krzywdę, polegającą na tem, że matka zawsze okazywała więcej serca młodszemu bratu.

Bez wahania podszedł więc do Ryszarda i matki i zawołał gwałtownie:

— Bardzo przepraszam, że przerywam tę miłą

rozmowę rodzinną, ale zupełnie przypadkowo usłyszałem jej urywki i pragnęłbym powiedzieć słów parę.

Zanim tamci dwoje go do tego zachęcili, wypalił z oburzeniem:

— Jak mam to rozumieć, mamusiu, że gdy ja cię prosiłem, abys zechciała w moim imieniu prosić ojca Zosi o jej rękę dla mnie, odmówiłaś mi i odradzałaś to małżeństwo? Teraz dowiaduję się, że dla Rysia to samo jednak zrobiłaś i chcesz nawet uczynić powtórnie, pomimo, iż widocznie po raz pierwszy ci się to nie udało. I ja nawet wiem, dlaczego...

— Dlaczego? — zapytali tamci dwoje jednocześnie.

— Mogę to wam zaraz powiedzieć. Zosia nie chce wyjść za Rysia, ponieważ...

— Ponieważ...? — krzyknęli zniecierpliwieni brat i matka.

— Ponieważ mam wszelkie dane przypuszczać, że wolałaby wyjść za kogoś innego...

— I za kogoż to, jeżeli wolno wiedzieć? — pytali tamci znów jednocześnie.

— Nie chcę być zarozumiałym i twierdzić, że Zosia pragnie wyjść za mnie...

— A więc za kogoż wreszcie? — zawołał tym razem Ryszard, bo pani Czarnomska aż oniemiała ze zdumienia, domyślając się wreszcie powodu rozpaczliwej Ryszarda, choć najzupełniej mylnie, oczywiście.

Po chwili milczenia Stanisław rzekł wreszcie:

— Nie mówię, że chcę wyjść za mnie, ale mam prawo twierdzić, że jednak zdołałem w niej wzbudzić żywsze uczucie ku sobie. I na tej podstawie właśnie chciałem prosić o jej rękę...

Dalszy ciąg jutro.

Wielki konkurs filmowy trwa

Przechowujcie starannie gazety z podobiznami



Nr. 168. „Margot”.



Nr. 169. Mieczysława W.



Nr. 170. Halinka K.



Nr. 171.



Nr. 172.

Janusz Kmicie tłumaczy sny naszym Czytelnikom

„Mara” z Kutna tak opisuje swój sen:
„Śniło mi się, że siedłem drogą z jakimś mężczyzną. Po obu stronach drogi rosły wierzby. W oddali po prawej stronie widać było porożnięte domy wioski, po lewej stały wiatraki opustoszałe. Po prawej stronie tuż nad drogą, między wierzbami były zgłiszczona spalona chaty wiejskiej, na których pośrodku płonął niebardzo duży ogień.”

W ogniu tym, oparty rękoma na ramionach krucyfiksa, stał w lachmanach włóczęga z brodą, prażąc się w ogniu. Ogień przepalał mu już szyję i nogi.

Przystanęłam, obejrzałam się i w chwilę potem zobaczyłam, jak włóczęga, przepalony ogniem, wyrzucił się wraz z krucyfiksem w ogień. Myślałam, że już nie żyje, ale ku zdziwieniu memu on podniósł się i był cały i zdrowy. Spojrzałam na twarz jego z lewej strony i zobaczyłam, że twarz nie jest osmalona ogniem, lecz jest biała, pełna i wygolona, lecz, jak sobie przypominam, tylko „lewa strona i część szyi, reszta twarzy pozostała ogorzala i zarosnięta. Włóczęga, podniósłszy się, zerknął jak gdyby w naszą stronę i coś po cichu mówił do siebie.

Odwrociłem się i poszedłem z tym mężczyzną, który mi towarzyszył — dalej.”

Spełnią się Pańskie plany, ale dopiero później. Będzie żałoba w rodzinie. Jeden plan i to ważny udaremniam Panu w tych dniach.

Spotka Pana niespodziane zdarzenie. Zasadniczych zmian nie wróżę.

Czeka niegroźna choroba.

Proszę się strzec niewiary, bo w przyszłości to może już niedalekiej, w kościele będzie Pan szukał pociechy.

„Maryla”, wzm.: Gorące Pani pragnienie ziści się wkrótce. Poniesie Pani szkodę z cudzej winy. Czeka poważna choroba w rodzinie.

Proszę nie być zbyt szczerą w stosunku do ludzi, no i na przyszłość przydałoby się więcej cierpliwości w różnych sprawach.

Olimpia H., Włocławek: Obecne przeciwności pokona Pani dość łatwo, ale niestety wkrótce zjawia się nowe.

Czeka Panią radosna niespodzianka. Odniesie Pani triumf.

G. G., z Woli: Obecny Pani zamiar jest poprostu głupstwem i pod żadnym pozorem nie wolno go Pani zrealizować. Przewycięży Pani piętząc się przed nią trudności, ale nie tak łatwo, wyście z sytuacji bowiem będzie bardzo zawiłe. O radę zwróci się Pani do mnie jeszcze raz.

Czeka miła znajomość. Narzeczony jest zdrow i cały. Proszę nie być tak lekkomyślną, jak do tej pory.

„Prenumeratorka” z ul. Złotej: Wybrnie Pani z jednej trudnej sytuacji. Przyjaźń wywoła plotki. Czeka skryta, wierna miłość i jej juciechy.

Szczęśliwe cyfry: 40, 48.

„Mort”: Otrzyma Pan złą wieść. Zamiar powiedzie się.

Trzeba dużo i wytrwale pracować, a być przy tym bardziej zrównoważonym. Czeka spokojna starość. Ślub w przyszłym roku, załad bowiem niespodziewane przeszkody.

Wszyscy Czytelnicy, którzy otrzymali kartki do fotografii w zakładzie „Radiotyp” z datą 23 sierpnia — winni zgłosić się do fotografii jutro, dnia 14 sierpnia.

We środę, dn. 14 sierpnia, będą się więc fotografować ci, co otrzymali kartkę na ten dzień oraz ci, których kartki wystawione są na dzień 23 sierpnia.

Żerowała na bezrobociu

wyłudzając kaucje w oszukańczy sposób

Właścicielka dwóch sklepów przy ul. Mickiewicza 27 i Szpitalnej 6 w Warszawie. Marja Cedzyńska użalała się na kryzys, który sprawił, że wprawdzie magazyny były pełne towaru, ale z kasy wionęła przepaźliwa pustka.

Kupieckie zdolności Cedzyńskiej podsunęły jej łatwy sposób wyjścia z krepującej sytuacji. Rozgłosiła, że poszukuje zdolnej, wykwalifikowanej ekspedjentki, która oprócz tych zalet musiała mieć jeszcze jedną i może najważniejszą — kaucję.

Wkrótce pozbawione pracy sklepowe tłumnie zaczęły odwiedzać p. Cedzyńska, proponując swe usługi. Wybór padł na p. Marję W., która złożyła kaucję w wysokości 500 zł. i miała o-

trzymywać za całodzienną pracę aż... 40 zł. miesięcznie. Ale liczba reflektantek naprowadziła Cedzyńską na nowy pomysł. Oto po kilku dniach oświad-

czyła, że kaucja jest zbyt mała i jeżeli nie będzie podwyższona do 1000 zł., to jej właścicielka może szukać sobie nowego zajęcia.

Marja W. nie miała innego wyjścia i kaucję uzupełniła, lecz znowu po kilku dniach Cedzyńska oświadczyła, że musi sobie poszukać innej pracownicy z kaucją. Pani W. zażądała zwrotu pieniędzy, na co „chlebodawczyni” z ironią odpowiedziała, że musi się wstrzymać do lepszych czasów.

Wtedy wdał się w całą aferę prokurator. Cedzyńska aresztowana. Po kilkutygodniowym pobycie w więzieniu Cedzyńska zwolniono pod warunkiem... złożenia kaucji w sumie 1000 zł. Kaucja za kaucję.

Do naszych Czytelników

Zredukowana urzędniczka, bez daru nad głową bez wszelkich środków do życia, zwraca się do Czytelników „Ostatnich Wiadomości” z błagalną prośbą o pomoc w postaci wskazania możliwości uzyskania pracy. Znalazła się na skraju przepaści, nie ma niko go bliższego, a do tego utrzymywać musi chorego, niezdolnego do pracy, brata. W tej chwili oboje żyją w skrajnej nędzy.

Posiada za sobą 12 lat praktyki w pierwszorzędnym firmach i instytucjach społecznych, przyjmie każdą posadę biurową.

Laskawe oferty kierować prosimy na adres Redakcji naszej, Widok 21.

Zamach na gubernatora Skallona

18. SKALLON SIĘ ZJAWIA

Po odejściu Brunona dziewczęta położyły się do łóżek. Tej nocy znacznie spały. Przypadkowo odgłosy, dochodzące z podwórza i z ulicy, już ich nie budziły, jak poprzedniej nocy. Słowa Brunona dodały im bowiem otuchy i wiary.

Gdy nazajutrz dziewczęta się obudziły, do pokoju zaglądał szary, deszczowy ranek. Jakże on nie odpowiadał ich wesołemu i pogodnemu nastrojowi. Gdzie się podziało to wczorajsze, roześmiane słońce? Brzydka pogoda i ołowiane chmury działały przynębiająco na dziewczęta. Wiara w przyjazd Skallona zaczęła się znów chwiać, znów ogarnęło je zwątpienie.

— „Czy dzisiaj przyjedzie?” — pytanie było na ustach każdej z nich.

Godziny dłużyły im się niestety, jakgdyby czas wogóle nie posuwał się naprzód. Zdawało się im, że ten ponury dzień będzie trwał wiecznie, że się nigdy nie skończy.

Laleczka i Joasia, zajęły się przygotowaniem obiadu. Harna zaś siedziała przy oknie na straży i smutnie spoglądała na szyby, o które jednostajnie beznadziejnie uderzały krople deszczu. Harnę ogarnęło jakieś dziwne uczucie. Odczuwała bliżej nieokreśloną tęsknotę. Zaczem? Nie wiedziała. Lzy spływały jej po twarzy. Plakała ze zdenerwowania. W umyśle zaś kołatała jej wyłącznie jedna myśl:

— Czy to całe przygotowanie pójdzie na marne, czy ten tak doskonale opracowany plan nie da się wprowadzić w czyn?

— To byłoby straszne! — rzekła nagle półgłosem i zadrżała.

O godzinie trzeciej dziewczęta zasiadły do obiadu. Spożywały posiłek w milczeniu, zatonione w myślach. W pokoju panowała zupełna cisza. Nawet zewnątrz nie dobiegał żaden dźwięk, jak gdyby wszystko wymarło. Tę ciszę przerywało tylko jednostajne i rytmiczne dudnienie deszczu w blachę okien-

Po posiłku terorkistki nie ruszyły się z miejsc. Okalająca je cisza dziwnie na nie podziałała. Poddawały się wprost jej mocy. Nie śmiały wprost i nie chciały przerywać tej ciszy. O czym zresztą można było mówić? Znow przeszedł dzień, a nie posunęło się naprzód!

Nagle w dziewczętach zaszła niespodziana zmiana. Harna zadrżała. Joasia rzuciła na nią wymowne, pytające spojrzenie. Laleczka nerwowo odrzuca głowę do tyłu.

— Co to? — zapytała Harna głosem, w którym przebijało zdenerwowanie.

Na ulicy dał się słyszeć galop znaczącej ilości koni.

Dziewczęta zerwały się z miejsc i popędziły do okien. Laleczka złapała Harnę za suknię i wykrztusiła:

— To on!

Tak, to był rzeczywiście on. Harna jak gdyby przez mgłę widzi pędzącą karetę general-gubernatora, zaprzęzoną w dwa rosłe konie, i otoczoną oddziałem galopujących czerkiesów.

Zimny dreszcz przebiega jej przez ciało. Nie może oderwać spojrzenia od ulicy, choć karetę wraz z galopującymi czerkiesami dawno już minęła okna.

— Niebawem będzie on tędy wracał! — przemknęło jej przez umysł.

— Dajcie tu bomby! — wykrztusiła z siebie zduszonym głosem. — Małe połoście na poduszeczce, a dużą na oknie! Prędko! Niech wszystkie drzwi będą otwarte!

Joasia i Laleczka wyjmują bomby. Ręce im drżą, serca łopocą, jak ryby, schwytane w sieć.

— Ostrożnie! Opanujcie się! Możecie jeszcze upuścić pociski na podłogę! Wówczas nastąpiłby wybuch! — krzyczy zdenerwowana Harna.

Tymczasem Harna przebiegała się. Włożyła białą suknię. Nie wierzy w ocalenie, chce więc zginąć w białej sukni. Nakłada na głowę szeroki biały kapelusz, podchodzi do szafy, wyciąga buteleczkę z trucizną. Nie ma bowiem zamiaru oddawać się w ręce wroga. Woli ponieść śmierć na miejscu, niż zawisnąć na szubienicy.

Bomby są już na parapetach okiennych. Przy jednym oknie stoi Harna, przy drugim Joasia. Ręce ich kurczowo zaciskają się wokół naładowanych dynamitem bomb. Serca im łomocą, jak młoty. Krew mocno pulsuje, a żyły tak pęcznieją, jak gdyby miały za chwilę pęknąć.

Harna wychyla się przez okno i rzuca spojrzenie w stronę domu, w którym mieszka wicekonsul. Widzi, jak Skallon odziany w długi, szeroki płaszcz wysieda z karety. Ręce konie czerkiesów dziko potrzęsają łbami, na pyskach osiadła im pianina. Są widać zmęczone szybkim biegiem.

— Już teraz go mamy — szepce Joasia.

Laleczka szybko opuszcza mieszkanie i zbiega ze schodów. Harna kładzie ręce na bombę. Gdy się wyprostowała, szykując się do rzużenia bomby, zauważyła, że grupa ciekawskich, stojąca w jednej z przeciwnych bram, szybko wbiegła do bramy i zatrzasnęła ją za sobą.

W tej samej chwili karetę wioząca Skallona ruszyła w przeciwną drogę.

D. a. n.

Zamaskowani bandyci zrabowali zarobki robotników

W ub. sobotę, jak zwykle przy końcu tygodnia robotnicy zatrudnieni w nadleśnictwie Głuszniwo upoważnili 2 kolegów Olifarczyka Włodzimierza i Wasilewskiego Czesława, obu mieszkańców m. Porzecze, pow. grodzieńskiego do podjęcia zarobków w nadleśnictwie. Robotnikom wypłacono 1071 zł. z gloszami. Zaledwie Olifarczyk i Wasilewski uszli jakieś 200 metrów od siedziby nadleśniczego, naraz

napadli na nich dwaj zamaskowani bandyci z rewolwerami i pod groźbą zabicia zrabowali wszystkie pieniądze. Dzieło się to około godz. 14 ej.

Po dwóch godzinach powiadomiono policję w Porzeczu. Skolei posterunek powiadomił Komendę w Grodnie, skąd zostali delegowani wywiadowcy.

Wiadomość o rabunku wywołała wśród robotników oczekujących na pieniądze przynębiające wrażenie.

Miejmy nadzieję, że energiczne dochodzenie, jakie prowadzą władze policyjne doprowadzi do pomyślnego rezultatu i bandyci jakrównież pieniądze odnajdą się.

Zatwierdzenie budżetu m. Grodna przez Wydział Wojewódzki

W tych dniach do Zarządu Miejskiego w Grodnie nadszedł reskrypt p. Wojewody w sprawie budżetu m. Grodna na rok 1935-36. Wobec konieczności zachowania terminu 2-tygodniowego Zarząd Miejski zwołuje na dzień 22 b.m. posiedzenie Rady Miejskiej w celu rozpatrzenia poprawek władz nadzorczych.

Fala sezonowych kradzieży przez otwarte i zamknięte okna

W ciągu ostatniej doby policja była alarmowana w całym szeregu kradzieży dokonanych przez otwarte a nawet i zamknięte okna.

Oto treściwy wykaz. Za pomocą wybicia szyby w mieszkaniu Gnietleckiego Edwarda, pracownika rzeźni miejskiej skradziono 660 zł. gotówką.

Z okna przez otwarty lufcik w mieszkaniu Rypp Ziny, Orzeszkowej 44 skradziono sok i konfitury, wartości 12 zł.

Zapomocą wybicia szyby w oknie Dudzika Józefa, Łosiańska 24 — wino owocowe wartości 15 zł.

Przez otwarte okno na szkole Malickiej Pauliny, Północna 5

— sukienkę, fartuch i chusteczki, wartości 6 zł.

Z mieszkania Glogiera Karola, Sobieskiego 3 również przez otwarte okno — zegarek i brzytwę wart. 9 zł.

Z mieszkania Psiachacza Józefa, Białostocka 79 zapomocą

Siekierą rozplatał głowę

W dniu wczorajszym do Szpitala Miejskiego w Grodnie przywieziono ze Skidla niejakiego Smyka Aleksandra, lat 18 z raną ciętą głowy. Smyka w czasie sprzeczki uderzył siekierą niejaki Kazimierz, robotnik niewiadomego nazwiska zatrudniony w majątku Skidel.

Zaginął chory umysłowo

Tumiel Jan, zam. przy ul. Bema 10 zameldował policji, że syn jego Władysław lat 33, zdradzający chorobę umysłową w dniu 30 czerwca b. r. opuścił dom i nie powrócił.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO”
ul. Dominikańska 18
tel. 106

Bilety kolejowe
Informacje!

Kino „Apollo”

Ostrzegamy:
Wkrótce
Grasować
Zacznie

Niebezpieczna piękność

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Pociąg przejechał krowę

Wczoraj nad ranem znaleziono na torze kolejowym Białystok — Grodno przetrątną krowę, która — jak ustalono, przejechała została przez pociąg nocny, przybywający z Wilna.

Księgarnia IBERSKIEGO

Zakupuje wszelkie używane książki i płaci największe ceny.

KOŁDRY

watowane i na puchu

a także podpinkl na kołdrę w dużym wyborze poleca f-ma

HERKULES

Dominikańska 31
Na składzie higieniczne kołnierzyki wojskowe.

Komunikat

Ubezpieczalnia Społeczna w Grodnie podaje do wiadomości, że wszystkie osoby, którym niemieckie instytucje ubezpieczeń społecznych przyznały rentę, które renty tej nie otrzymywały z powodu pobytu poza granicami Niemiec, a na rzecz których niemieckie instytucje dotąd nie podjęły jeszcze na podstawie umowy polsko niemieckiej wypłaty renty (bądź też renty tej nie odtąpiły instytucji polskiej), winny bezzwłocznie zwrócić się o wznowienie wypłaty renty do właściwej instytucji niemieckiej bezpośrednio, lub też za pośrednictwem Ubezpieczalni Krajowej (Poznań, ul. Mickiewicza 2).

W podaniach, które mogą być sporządzone w języku polskim również i w wypadku, gdy skierowane będą bezpośrednio do instytucji niemieckich, należy podać dokładny adres rencisty, załączając dokumenty rentowe.

Osoby, które nie dokonają zgłoszeń w czasie do 30 września 1935 r., utracą prawo do uzyskania zaległej renty za czas wstecz od 1931 roku. Zgłoszenia winny więc nastąpić natychmiast.

Dyrektor (—) W. Cieński.

Komunikat

Stowarzyszenie Kupców Polskich w Grodnie powiadamia swych członków i zainteresowanych, iż p. Kazimierz Banachowski z dniem 14 czerwca r.b. został zwolniony z zajmowanego stanowiska w Stowarzyszeniu.

Wszelkie sprawy członków Stowarzyszenia załatwia p. Mieczysław Janik; w godz. od 10 do 13-tej i od 18 do 20-tej. Zarząd.

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska

Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancingi. Orkiestra pod dyr. Z. Wajnberga przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 21 produkcyjnie świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego. Doskonała kuchnia. Ceny niskie.

W dniu 12 sierpnia 1935 r. został otwarty w Grodnie przy placu BATOREGO 10 (w domu Szylingowa)

SKLEP TAPET

Na składzie bogaty wybór towarów, najnowszych fasonów po cenach dostępnych.

Dewizą naszą — wielki obrót mały zysk.

5

Cegielnia „STANISŁAWO”

w Grodnie

sprzedaje w ciągu jednego tygodnia, cegłę budowlaną po zł. 33 za tysiąc sztuk, loco cegielnia t. j. znacznie niżej ceny kosztów własnych z powodu niezdrowej konkurencji

Informacje: GRODNO ul. ORZESZKOWEJ 24 tel. 19.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2
D Z I S

„LUX”

Shirley Temple

czteroletnia gwiazdeczka o której z zachwytem mówi dziś cały świat znowu nas oczaruje w wspaniałym filmie Foxa

Tajemnica małej Shirley

Jako partnerzy Shirley Temple czyli „Słonecznej królowej uśmiechów” są najznakomitsi ulubieńcy publiczności JAMES DUNN i CLAIRE TREWOR

„Tajemnica małej Shirley” — to film o nadzwyczajnej treści, pełen napięcia i emocji, który z pewnością oczaruje Grodno.

Nadprogram: Najnowszy tygodnik Foxel

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4
Wstęp 25 gr.

D Z I S

Korzystajcie z okazji.
Tylko jeden dzień.
Wielki podwójny program.

NADJA

Upjony i piękny romans filmowy z życia emigracji rosyjskiej w Ameryce

BOLERO

ośniewająca rewja tańca

W nadprogramie:
Najnowsze aktualności

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 20 gr.
D Z I S

Wielki podwójny program
Polski przebój filmowy p.t.

„ZEW MORZA”

z M. Malicką i Jerzy Marem w rolach głównych.

Najlepszy sensacyjno — awanturyczny film dawno niewidzianego mistrza Luciano Alberciny p. t.

Najsprytniejszy złodziej świata

Dźwiękowiec
Dominikańska 26

Apollo

D Z I S Wstęp od 25 gr.

Czy samotna dziewczyna w wielkim mieście może pozostać uczciwą kobietą?

Na to pytanie odpowie bajecznie wyreżyserowany pełen napięcia film p. t.

PRZYGODA O PÓŁNOCY

gl. role kreują: LORETTA YOUNG
RICARDO CORTEZ
FRANCHOT TONE

Nadprogram: Najnowsze aktualności.